



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 10 (201) Rok XVIII

Październik 2015

ISSN 1508-5910





Pokłoń się śladom

Postawieni tu,
pod murem świętym,
spokojni w obliczu śmierci wyroku,
stali się symbolem wiary,
nieugiętym, po południu,
2 października 1939 roku.
Nie związano ich niewoli sznurem,
umierali razem,
jak wolni obywatele.
Stanęli pod białym kościoła mu-
rem,
rozgrzeszeni,
amen na duszy i ciele.
Skazani przez wrogów sąd
i basta,
księża obaj, proboszcz i młody
wikary,
Wacław, burmistrz Fordonu
miasta.
Bezbronni,
upokorzeni bez miary.
W wielkopolskim powstaniu za-
sługi,
w roku osiemnastym,
niemałe położył.
Ale Polskę zażądała więcej,
jakby za długi,
czterdziestego szóstego roku
nie dożył.
Z kolan Henryka,
świętego prałata zerwano,
gdy Bogu powierzał sprawę.

I chłopca zabrano
przed oblicze kęta,
nie rozumiał wyroku sądowej
ławy.
Na tym nie koniec,
byli także inni,
robotnik fordoński z wytwórni
papy.
Umierać im przyszło,
byli niewinni,
Szło o ten małątki skrawek mapy.
O kłką ulic i domów, może trzysta
i sześćdziesiąt,
parafię i duży kościół,
i nasz lud polski,
to rzecz oczywista,
który prawo słusznie sobie tu
rościł.
I bożnicę,
ewangelicką świątynię
i fabrykę papieru i innych kłką.
Już ich nie ma,
nikogo nie winię,
rzeczy są kruche, ot mała chwilką.
Także, Polikarp
właściciel owocarni,
w szeregu śmierci z innymi stanął.
Dzisiaj już wiemy,
że byli mocarni,
stali się tej wojny
krwawiącą raną.
Ośmiu sprawiedliwych,
czarna lista,
któż mógł wtedy stanąć w ich
obronie,

Był jeszcze i rzeźnik,
i drogerzysta,
nie dali im czarnej opaski na skro-
nie.
Niech żyje Polska,
ksiądz Szuman,
krzyknął odważnie,
i zaraz potem,
Chrystus Król żyje,
jest nam dan,
w chwilę później leżeli już poko-
tem.
Padły strzały Selbstschutzu,
tak było,
cisza zapadła na fordońskim
ryнку,
dobili, bo życie któreś się wciąż
tliło.
Zaszlochał ktoś cicho,
Mój Synku!
Rozum mówi pamiętaj,
serce czyste,
czuwaj, bo Oni za nas życie oddali.
Prosimy Cię z pokorą,
Jezu Chryste,
byśmy nigdy tego nie doświadczali.
Pokłoń się śladom żywej historii,
Krwia
na kościelnym murze spisanej.
Ich życie zamknęło się aktem
glorii.
Pokłoń się im nisko
i krwi przelanej.

Wierzbą



Dnia 2 października br. upamiętniono 76. rocznicę egzekucji 8 mieszkańców Fordonu, którzy zostali rozstrzelani przez żołnierzy niemieckich przed murem kościoła św. Mikołaja w 1939 roku. Zgodnie z wieloletnią tradycją, po wieczornej Mszy św. uczestnicy Eucharystii przeszli przed tablicą pamiątkową, znajdującą się przy głównym wejściu do kościoła, gdzie odmówiono dziesiątek różańca w intencji zamordowanych i odśpiewano pieśń „Salve Regina”.

Obchody rocznicy zostały uświetnione obecnością pocztu sztandarowego ze Szkoły Podstawowej nr 4 oraz żołnierzy z 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej im. Króla Kazimierza Wielkiego, którzy trzymali wartę honorową w miejscu egzekucji oraz odegrali na trąbce hejnał Wojska Polskiego.

Więcej o tamtych wydarzeniach przeczytać można także w archiwalnych numerach *Głosu Świętego Mikołaja*, dostępnych na stronie: www.glos.mikolaj.bydgoszcz.pl (TR)



Bezcenny dar

dla cierpiących w czyśćcu

Śmierć nie jest końcem życia człowieka. Ci, którzy – jak mówimy – „umarli”, w rzeczywistości żyją. Odeszli tylko do innego świata. Śmierć ciała jest końcem pewnego etapu życia. Umiera ciało, nieśmiertelna zaś dusza żyje.

Jakość tego pozaziemskiego życia zależy od jakości życia na ziemi: ile było w nim dobra, a ile zła, ile Dobrego i Złego. W chwili śmierci następuje czas żniwa. Niektórzy w owym pozagrobowym życiu cieszą się niewypowiedzianym szczęściem, inni doświadczają bólu oczyszczania się z konsekwencji swoich grzechów, a my na ziemi możemy im przyjść z pomocą. Jeszcze inni niewypowiedzianie cierpią i są poza zasięgiem działań kogokolwiek, nawet Boga, który dał człowiekowi wolność i szanuje jego wolne wybory, choćby ich konsekwencje były tragiczne.

Siostra Faustyna pisze w swoim *Dzienniczku*: „Kiedy umarła siostra Dominika w nocy koło pierwszej godziny, przysłała do mnie i dała mi znać, że umarła. Pomodliłam się gorąco za nią. Rano powiedziały mi siostry, że już nie żyje – odpowiedziałam, że wiem, bo była u mnie. Siostra infirmierka prosiła mnie, abym pomogła ją ubrać; w chwili kiedy pozostałam z nią, dał mi Pan poznać, że jeszcze cierpi w czyśćcu. Podwoiłam swoje modlitwy za nią; jednak pomimo gorliwości, z jaką się zawsze modłę za nasze zmarłe siostry, pomyliłam sobie dni i zamiast przez trzy dni ofiarować modły, jak nakazuje reguła, to wskutek pomyłki ofiarowałam dwa dni; czwartego dnia dała mi znać, że jeszcze jej się należą ode mnie modlitwy i że są jej potrzebne. Natychmiast zrobiłam intencję ofiarowania całego dnia za nią, ale nie tylko tego dnia, ale więcej, jak podyktowała miłość bliźniego” (Dz. 1382).

Istnieje wiele relacji o powrotach z „tamtego świata”. „Umarli” ukazują się nie tylko świętym, ale i obojętnym religijnie, a nawet ludziom, którzy nie wierzyli w życie pozagrobowe. (Teraz już wierzą). Przychoǳą do swoich bliskich albo zupełnie nieznanym. Czasami wydają się związani z jakimś miejscem. Pukają do drzwi albo pojawiają się nagle, pomimo zamkniętych drzwi. Raz widać ich wyraźnie jak za życia, kiedy indziej ukazują się w postaci mglistej i niewyraźnej. Jedni sprawiają wrażenie pogodnych i szczęśliwych, inni cierpią. Jedni milczą, inni proszą o modlitwę czy o zamówienie Mszy św. Niedowiarkowie pytają: „A coż my wiemy o życiu pozagrobowym? Czy ktoś wrócił stamtąd?”. Owszem, wróciło wielu.

Chrystus przez swój Kościół uczy nas, że jeżeli człowiek umiera w przyjaźni z Bogiem i zadośćuczynił za grzechy, które miał nieszcześnie popełnić w czasie ziem-

skiej pielgrzymki, w chwili śmierci przechodzi do życia wiecznego z Bogiem. Słowo Boże mówi: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Jeżeli człowiek umiera pojednany z Bogiem, ale nie zadośćuczynił w pełni za popełnione grzechy, w chwili śmierci, po sądzie, przechodzi do czyśćca, aby tam – używając biblijnego porównania – spłacić wszystko, co do ostatniego grosza. Jest zbawiony, i w przyszłości, po odpokutowaniu grzechów, wejdzie do nieba. Święty Grzegorz z Nyssy pisze: „Duch, który opuścił ciało, nie może stać się uczestnikiem Boskiego życia, zanim oczyszczający ogień nie usunie płam, które do niego przywarły”. „A pokuta zadana przez kapłana przy okazji spowiedzi?” – zapyta ktoś. Jest często symboliczna i stanowi raczej zachętę do pokutowania na własną rękę.

Istnieje jeszcze, niestety, trzecia możliwość: ktoś, kto łamie Boże przykazania i umiera w ciężkich grzechach, bez żalu za nie, pozostaje, z własnego wyboru, oddzielony od Boga, źródła miłości, prawdy i piękna, na całą wieczność. Tak jak niewyobrażalne jest szczęście nieba, tak niewyobrażalne jest cierpienie piekła.

Czyściec

Niektórzy święci (bł. Katarzyna Emmerich, św. Katarzyna z Genui, św. Brygida Szwedzka, bł. Stanisław Papczyński i inni) otrzymali łaskę zobaczenia czyśćca. Siostrę Faustynę zabrał tam jej Anioł Stróż. Tak opisuje ona to wydarzenie: „W tym czasie zapytałam się Pana Jezusa: Za kogo jeszcze mam się modlić? Odpowiedział mi Jezus, że na przyszłą noc da mi znać, za kogo mam się modlić.

Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie. I odpowiedziały mi jednoznacznie, że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję „Gwiazdą Morza”. Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego. Usłyszałam głos, który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe. Od tej chwili ściśle obcuje z duszami cierpiącymi” (Dz. 20).



Annibale Carracci.

Obraz ognistego czyśćca

Jak bardzo cierpią dusze w czyśćcu? Święty Augustyn uważał, że jeden dzień męki czyścicowej można porównać z tysiącami dni cierpienia na ziemi. Kiedy indziej wołał: „Przyjdźcie z pomocą tym beznadziejnym duszom, których udreki są nieporównywalnie większe od wszystkiego, co można wycierpieć w tym życiu”. Podobnie św. Anzelm twierdził, że najmniejsza kara w czyśćcu jest o wiele dotkliwsza niż największe cierpienia na ziemi. A jak długo trwa czyścić? Nie ma na ten temat oficjalnych wypowiedzi Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, natomiast na przykład wielki teolog i święty Robert Bellarmin pisał: „Jest pewne, że cierpienia czyśćca mogą trwać dziesięć, a nawet dwadzieścia lat, a ja sam ośmielał się twierdzić, że i sto, i tysiąc lat”.

Prawda o świętych obcowaniu przypomina nam, że my, żyjący (jeszcze) na ziemi, jesteśmy w stanie pomagać swoim bliźnim cierpiącym w czyśćcu. W naszej mocy leży złagodzenie i skrócenie ich cierpienia albo w ogóle uwolnienie ich z czyśćca. Oni sami sobie nie mogą już pomóc. W chwili śmierci cielesnej kończy się nieodwołalnie czas naprawy życia i zadośćuczynienia za grzechy. W tym kontekście nie dziwią słowa bł. Stanisława Papczyńskiego i podobne wielu innych świętych: „Do najwyższego rodzaju miłości należy wstawianie się do Boga o uwolnienie dusz znajdujących się w płomieniach czyścicowych [...]. Po prostu bezbożnym i bez serca jest ten, kto nie wzrusza się ich mękami i nie niesie pomocy cierpiącym, choć mógłby to zrobić”.

Jak pomagać?

W jaki sposób możemy pomagać duszom w czyśćcu? Największą pomocą jest Msza św. zamówiona w intencji osoby zmarłej, czyli ofiara samego Chrystusa. Także nasze ofiary z cierpieli, wyrzeczeń, niewygód, przeciwności, choćby małych, jeżeli tylko świadomie ofiarujemy je Bogu za dusze, są im pomocą. Podobnie nasze dobre

uczynki, modlitwa, post, jałmużna. Siostra Faustyna ofiarowała za s. Dominikę „cały dzień”, tzn. wszystkie swoje modlitwy, prace, cierpienia, całe uczynione tego dnia dobro.

Wielką pomocą dla dusz są odpusty. Dzieli się one na częściowe i zupełne. Uzyskanie pierwszego powoduje złagodzenie lub skrócenie cierpień czyśćcowych. Uzyskanie odpustu zupełnego całkowicie uwalnia kogoś z czyśćca. Jakież to dla niego skarb! Męka zakończona! Początek życia doskonale szczęśliwego, bez końca. Pan Jezus powiedział do s. Faustyny: „Wszystkie te dusze czyśćcowe są bardzo przeze Mnie umiłowane, odpłacają się mojej sprawiedliwości; w twojej mocy jest im przynieść ulgę. Bierz ze skarbca mego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nie... O, gdybyś знаła ich mękę, ustawicznie byś ofiarowała za mnie jałmużnę ducha i spłacała ich długi mojej sprawiedliwości” (Dz. 1226).

Odpusty

Pan Jezus dał Piotrowi władzę nazywaną „władzą kluczy”: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Odpust zupełny to darowanie wszystkich kar czyśćcowych. Kościół „władzą kluczy” bierze ze skarbca zasług Chrystusa oraz świętych i przeznaczają to duchowe dobro jako zadośćuczynienie za grzechy nie w pełni odpokutowane przez kogoś na ziemi. Papież określa, w jaki sposób każdy wierny może otworzyć ten skarbiec, aby z niego zaczerpnąć. Oto, co dla nas najważniejsze z tej instrukcji:

1. Aby uzyskać odpust zupełny, wymagane jest wykonanie określonej pobożnej praktyki. Wbrew temu, co się często sądzi, odpust zupełny możemy uzyskać nie tylko kilka razy w ciągu roku, ale każdego dnia roku. Do czterech bowiem pobożnych praktyk (w Polsce pięciu), które możemy wykonać każdego dnia, przywiązany jest odpust. Są to: półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, półgodzinne czytanie Pisma Świętego, odmówienie jednej części, czyli pięciu tajemnic, różańca św. (trzeba to uczynić w kościele lub kaplicy albo jeśli modlimy się poza kościołem, to z kimś), odprawienie drogi krzyżowej. W Polsce odpust zupełny jest przywiązany również do odmówienia *Koronki do miłosierdzia Bożego* w kościele lub kaplicy. Musimy wykonać jedną z powyższych praktyk.

2. Warunkiem uzyskania odpustu zupełnego jest spowiedź sakramentalna i przyjęcie Komunii św. Po jednej spowiedzi można uzyskać kilka odpustów.

3. Po trzecie, należy odmówić dowolną modlitwę w intencji podanej przez papieża (nie musimy jej znać). Wystarczy np. *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*.

4. Ponadto wymagane jest wykluczenie wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet powszedniego. Jeżeli zabraknie pełnej tego rodzaju dyspozycji, wierny uzyska odpust, nie będzie on jednak zupełny, ale

częściowy. Niestety, jesteśmy przywiązani do różnych grzechów, np. do marnowania czasu, plotkowania, do wydawania pieniędzy na głupstwa itp. Wiemy, które grzechy wyznajemy na spowiedzi stale albo często. Właśnie to może oznaczać, że jesteśmy do nich przywiązani. Z każdym grzechem, a zwłaszcza z ciężkim, powinniśmy podjąć zdecydowaną walkę. Starajmy się jednak o odpusty zupełne, nie czekając do czasu, aż osiągniemy doskonałość. Walka ze słabościami świadczy o naszej dobrej woli, co także Pan Bóg weźmie na pewno pod uwagę. Jeżeli ktoś chciałby nam dać 10 tys. zł za niewielką pracę, a dałby w końcu 9 albo 8 tys., ponieważ nie byłibyśmy doskonale dysponowani, byłoby i tak z czego się cieszyć i za co dziękować.

Są jeszcze inne możliwości zdobywania odpustów zupełnych, dotyczą one jednak tylko pewnych dni w ciągu roku. Chciałem zwrócić uwagę na najprostszy i zawsze dostępny sposób ich zyskiwania.

A oto praktyczna ilustracja tego, co zostało powiedziane wyżej. Ktoś chodzi codziennie na Mszę św. Każdego dnia chce uzyskać odpust zupełny, aby nie zaniedbać wielkiego dobra, które jest w zasięgu jego ręki. Przychodzi więc do kościoła 10 minut wcześniej albo zostaje w kościele po Mszy św. i odmawia *Koronkę do miłosierdzia Bożego*. Koronka jest praktyką obdarzoną odpustem zupełnym (tylko w Polsce). W czasie Mszy św. przystępuje do Komunii św. (po spowiedzi, jeśli jest konieczna) i w końcu, wracając do domu, odmawia *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* w intencji podanej przez papieża. I to jest wszystko, co trzeba wykonać. (Zwróćmy uwagę, że za dusze można ofiarować także samo przyjście do kościoła i trudy z tym związane; czasami pada deszcz, czasami jest zimno i byłoby przyjemniej posiedzieć w domu. Można ofiarować Komunię św. i całe uczestnictwo we Mszy św., która jest najważniejszą modlitwą). W wielu kościołach odmawia się różaniec, w czwartki adoruje się Najświętszy Sakrament, w piątki odprawia drogę krzyżową. To są także dzieła obdarzone odpustem zupełnym.

Ktoś, kto chodzi na Mszę św. tylko w niedzielę, mógłby postąpić w sposób podany wyżej, tzn. odmówić koronkę i wykonać modlitwy oraz przyjąć Komunię św. Albo może wybrać inną praktykę, np. przez pół godziny rozmyślać w domu nad tekstami liturgii dnia – i w ten sposób także przygotować się do Mszy św. Półgodzinne czytanie Pisma św. obdarzone jest odpustem zupełnym. Albo jeszcze inaczej: rano na Mszy przyjąć Komunię św. i pomodlić się w intencjach Ojca Świętego, a wieczorem wspólnie z rodziną odmówić różaniec. Nie można zapomnieć o intencji uzyskania odpustu i ofiarowania go za jakąś konkretną osobę: zmarłego właśnie krewnego czy sąsiada itp., albo też bardziej ogólnie, np. za zmarłych z rodziny, za zmarłych przyjaciół, dusze, o których najbliżsi nie pamiętają, za ofiary trwających wojen albo w ogóle za dusze w czyśćcu. Najlepiej zrobić to przez pośrednictwo Matki Bożej. Ona wie,

komu nasza pomoc jest najbardziej potrzebna: „Pragnę uzyskać odpust zupełny i przez Twoje ręce, Matko Boża, ofiarowuję go Bogu za dusze w czyśćcu. Proszę, aby przez Ciebie wybrana dusza, dzięki temu odpustowi, została wybawiona z czyśćca”.

„Moi święci”

Pamiętajmy na koniec jeszcze o jednej ważnej rzeczy. Pomagając duszom w czyśćcu, zyskujemy sobie przyjaciół w niebie. Wybawieni dzięki naszym działaniom, przebywają u Boga. Święci nie zapominają o swoich dobroczyncach. Będziemy mieli w nich potężnych orędowników. Święty o. Pio powiedział: „Musimy modlić się za dusze w czyśćcu. To niewiarygodne, co one mogą uczynić dla naszego duchowego dobra, z wdzięczności dla tych na ziemi, którzy pamiętają o modlitwie za nie”. Święty Jan Maria Vianney stwierdza: „O, gdyby wiedzieliśmy [...], jakie łaski można za ich wstawiennictwem uzyskać, nie byłoby tak bardzo opuszczone”. Z kolei św. Katarzyna z Bolonii wielokrotnie powtarzała: „Często to, czego przez świętych w niebie uzyskać nie mogłam, otrzymywałam natychmiast, kiedy zwracałam się do dusz w czyśćcu”.

Skąd taka skuteczność wstawiennictwa mieszkańców czyśćca? Stąd, że pomagając im, nawiązujemy z nimi osobistą więź. Tej konkretnej osobie pomogłem w niezwykle dla niej trudnej sytuacji. Wybrałem ją z wielkich cierpień. Pomyślmy, jak bardzo jesteśmy wdzięczni, choć grzeszni i słabi, tym, którzy nam pomogli. Święci nie są już ani grzeszni, ani słabi, a ich wdzięczność jest doskonała, jak wszystko w niebie. Ze św. Antonim, św. Stanisławem czy św. Józefem mam zupełnie inną relację. Cóż dobrego dla nich uczyniłem? Spodziewam się coś otrzymać. Jestem jednym z bardzo wielu proszących. Natomiast „swoim świętym”, choć nie znam ich z imienia (kiedyś ich zobaczę i poznam), coś ważnego dałem. Wprawdzie nie wymagało to ode mnie wielkich wysiłków, ale dla nich było bezcenne. Najpierw pomogłem, a teraz proszę, bo sam jestem w biedzie. Bez wątpienia będą się w tej sprawie gorliwie wstawiać u Boga.

Pan Bóg stworzył rzeczy widzialne i niewidzialne. Poleca nam, abyśmy oczyma serca „wpatrywali się w to, co niewidzialne” (2 Kor 4,18), a o czym mówi, że istnieje. Tak czyniąc, dostrzeżemy ludzi dramatycznie potrzebujących pomocy, a opuszczonych czasami nawet przez najbliższych, którzy wpatrują się tylko w to, co widzialne oczyma ciała. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7) – taką obietnicę daje nam sam Pan Jezus. Bądźmy miłosierni dla dusz. Czyżymy im tak, jakbyśmy chcieli, aby nam czyniono, kiedy sami odejdziemy z tego świata. Ktoś pięknie powiedział: „Jak kamień rzucony w górę spadnie na ziemię, tak również nasze modlitwy wrócą do nas”.

Jan Bilewicz

Miłujcie się! 4/2015



..., „Jest taki dzień w roku...
Kiedy refleksja w serce się wkrada,
deszczowy zazwyczaj i zimny...
dzień... 1. listopada.

To taki czas zadumy,
modlitwy nad zmarłych duszami.
Choć ICH już nie ma wśród nas...
kochamy nadal, więc pamiętamy.

Patrzę na płomień tłący się w zniczu.
Smutek i żal się we mnie budzi.
Spoglądam w niebo i zadaję pytanie:
„Dlaczego, Boże, zabierasz dobrych ludzi?”

Zabierasz tych, co mają serca szlachetne.
A ci bez niego po ziemi stąpają.
Dlaczego śmierć musi rozdzielać tych...
którzy tak bardzo się kochają.

Kiedy już opuszczam bramy cmentarza...
zmarłe dusze żegnam powoli...
Nie proszę Boga o życie, ale mam nadzieję...
że za rok tu przyjść mi pozwoli...”



Brata Rucińskiego
– opowiadanie o Agatce – na Dzień Zaduszny

Do zobaczenia

Przed nami święta szczególne. O czym powinno się pamiętać w te święta? Czy trzeba w tych dniach płakać? Czy potraficie przypomnieć sobie ludzi wam bliskich, którzy już nie żyją...? Dzisiaj właśnie myślimy o tych, którzy żyli na ziemi i odeszli już z tego świata. Umarli jako starcy, dzieci, niemowlęta. Ci zmarli to nasi przodkowie: byli tutaj, pracowali, kochali i cierpieli. Są w naszych myślach, ale nie ma ich przy nas – odeszli.

Chcę wam opowiedzieć dzisiaj o pewnej Agatce, która – zanim odeszła z tego świata – nauczyła nas paru pięknych słów, jakie Pan Jezus przypomina wszystkim płaczącym nad śmiercią swoich bliskich.

Nad Agatką płakały wszystkie ciotki i babcie, nawet pani pielęgniarka. Miała zaledwie 10 lat. Jej serce było podobne do zegara, który się wciąż spóźnia i nie wiadomo, kiedy stanie zepsuty, już całkiem nie do naprawienia. Zegar można kupić, a serca – nie. Może, dlatego wszyscy płakali. Agatka lubiła grać na flecie, a grała tak pięknie, że Tata siedział, słuchając jak kamienny rycerz, bojąc się spłoszyć choćby jedną nutkę. Czuł, że dopóki gra Agatka, to jej serce bije, czyli żyje. Każdy wie, że jeśli ktoś pięknie gra, to nie tylko palcami, czy ustami, lecz przede wszystkim sercem, a serce Agatki ledwo już żyło. Wszyscy przynosili jej do szpitala: pomarańcze, banany, gumy do żucia, książki, laleczki... Tata, którego kochała Agatka trochę więcej niż Mamę, nie przynosił nic, tylko siedział i trzymał ją za rękę. A Agatka tej dużej, tatusiowej ręki swoją – słabą i bladą – mocno się trzymała, jakby chciała od Taty tej siły pożyczyć. Była tak blada jak jej koszulka, tylko w oczach miała kolor pogodnego nieba. Nie rozumiała, dlaczego wszyscy płaczą. Nikt nie chciał jej powiedzieć. Tylko Tata nie płakał i za to go tym więcej lubiła. – Jesteś równy gość! – mówiła. – Chwyć mnie za rękę, mój Tarzanie! – I Tata trzymał ją za rękę tak mocno, jakby chciał zatrzymać ją przy sobie. Wiedział jednak, że to się mu nie uda, choćby nie wiem jak się prężył. Mama wciąż chciała karmić Agatkę, myśląc że przez to jej serce zacznie bić mocniej i dłużej. – Zjedz to, a może to... – Jednak ona jadła coraz mniej. Czekala, co do niej powie Tata, a Tata przyprowadził tylko księdza Rafała, który ze swoim zdrowiem miał podobne kłopoty jak Agatka. Przyniósł jej Pana Jezusa, bo przecież ona miała bliżej do nieba, niż do ziemi. Pierwsza przyjęła Pana Jezusa Agatka, po niej Tato. Jej twarz niewiele różniła się od opłatka, w którym przyszedł Pan Jezus. I wtedy Agatka ostatni raz zagrała na flecie i chyba najpiękniej w swoim króciutkim życiu. Na drugi dzień Agatka poprosiła jeszcze o flet, ale już nie zagrała, tylko przytuliła go do siebie, jakby chciała go zabrać ze sobą... Gdzie? Tam, gdzie się wybierała w podróż może bardzo długą, a może krótszą niż spojrzenie w oczy. Popatrzyła na wszystkich płaczących, uśmiechnęła się do Taty i powiedziała: „No to do zobaczenia. Tato, Mamo i wy wszyscy, kiedyś powiem wam „dzień dobry!”

I usnęła szybko i tak mocno, że już nikt jej nie mógł obudzić. Rękę miała zaciśniętą na flecie, jakby kiedyś chciała zagrać Tacie na powitanie melodyjkę, za którą tak przepadał. I żeby tak słuchał, jak tylko on potrafi; i już nigdy nie bał się, że serce Agatki przestanie stukać. Po Agatce zostało niewiele pamiątek, a tacie została po niej na twarzy jedna głęboka zmarszczka, którą wyrysowała jedna jedyna łza, jakiej żaden mężczyzna na świecie by się nie powstydział.

Czy pamiętacie jakie to ważne słowa wypowiedziała Agatka przed śmiercią?

„No to do...” – roznieście tę krótką modlitwę po grobach waszych bliskich, małych dzieci, a może nauczycie tej modlitwy kogoś, kto jest dzisiaj bardzo smutny.



Postaw na czystość!

Od początku chcieliśmy, aby nasz związek budowany był na czystości. [...] A w jaki sposób moglibyśmy budować swoją miłość, jeśli nie z pomocą Stwórcy?

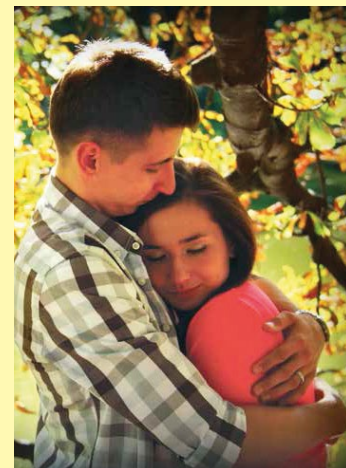
Czystość przedmażeńską we współczesnym świecie jest tematem trudnym. Kiedyś była czymś oczywistym i praktycznie nie rozmawiało się o niej. Dzisiaj, po wielu latach silnego propagowania rozwiązłości seksualnej, młody człowiek jest zdezorientowany. Jego naturalna wrażliwość i rodzące się w sercu pragnienie miłości podpowiadają zupełnie co innego niż otaczający go świat. Gdy słyszy słowo „czystość”, budzą się w nim różne emocje i rodzą się też różne postawy – od akceptacji i zrozumienia, poprzez zakłopotanie, aż do odrzucenia i buntu. Czy nas to dziwi i zaskakuje? Nie! Teraz, z perspektywy dwóch lat małżeństwa, widzimy, że czystość przedmażeńską kosztowała nas wiele trudu, ale przede wszystkim zauważamy teraz to, jak wspaniale jej owoce ciągle zbieramy, jak umocniła ona naszą relację i zbudowała trwały fundament naszej miłości.

Nasza historia rozpoczęła się cztery lata przed ślubem, na studiach. Od początku chcieliśmy, aby nasz związek budowany był na czystości. Oboje przecież wyrosliśmy we wspólnocie Ruchu Czystych Serc. Oboje też byliśmy świadomi, że współżycie przed ślubem jest po prostu grzechem, czyli że zamyka nas ono na miłość Pana Boga. A w jaki sposób moglibyśmy budować swoją miłość, jeśli nie z pomocą Stwórcy? Świadomi swoich słabości, bardzo często chodziliśmy na Mszę św. i adorowaliśmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. To pozwalało nam wyciszyć serce i zapanować nad ciałem. Podstawą naszego związku była i jest wspólna modlitwa. Staraliśmy się, aby przed każdym rozstaniem razem uklęknąć i się pomodlić. To umacniało nasz związek, ponieważ modlitwa przybliżała nas do siebie i pozwalała nam lepiej się poznać.

Czystość nauczyła nas również wierności. Każdy chce kochać i być kochanym, ale nikt nie chce zostać zdradzonym. Miłość polega na zaufaniu. Jeśli decyduję się na współżycie przed ślubem, nawet ze swoim przyszłym współmałżonkiem, to muszę być świadomy(-a), że w chwilach kryzysu w przyszłym małżeństwie będzie mi łatwiej dopuścić się zdrady małżeńskiej, gdyż już wcześniej posmakowałem(łam) współżycia jeszcze nie z żoną (mężem). Czystość uczy czekania i pozwala zbudować związek nie na fizyczności, ale na duchowości, która scementuje relację. Przed ślubem nie warto się sprawdzać pod względem dopasowania fizycznego, bo przecież każdy mężczyzna pasuje fizycznie do każdej kobiety. Najpierw poznajmy swoje dusze, aby po ślubie móc poznać swoje ciała.

Współżycie przed ślubem jest tylko zaspokojeniem własnego egoizmu i nie ma tam mowy o miłości. Skoro kocham, to dlaczego nie mogę poczekać? A jeśli już teraz żyję z dziewczyną jak z żoną, to czy będę miał motywację do tego, aby się jej oświadczyć i wziąć z nią ślub? Miłość to odpowiedzialność – muszę być świadomy konsekwencji swoich czynów. Najpierw muszę zatroszczyć się o ukochaną osobę, zapewnić jej bezpieczeństwo. Czy dziewczyna, której chłopak tylko czeka na jej słabość, aby móc z nią rozpocząć współżycie, może czuć się przy nim bezpiecznie?

I tu rodzi się bardzo ważne pytanie. Czy jestem świadomy, że ze współżyciem wiąże się możliwość poczęcia dziecka? Nie da rozdzielić się tych dwóch rzeczy, a żadna metoda antykoncepcyjna nie jest w 100 procentach skuteczna. Czy jestem gotowy na zostanie rodzicem i wzięcie odpowiedzialności za utrzymanie rodziny? My zawsze marzyliśmy o dużej rodzinie, o domu z ogródkiem, dzieciach wieszających się nam na szyi. Ale też wiedzieliśmy, że przyjdzie na to czas. Nie chcieliśmy, aby nasze dziecko poczęło się w poczuciu lęku i braku akceptacji, ale żeby było wyczekiwanym szczęściem. Współżycie seksualne jest dopełnieniem miłości,



Iga i Konrad

ale tylko w małżeństwie, gdyż wówczas odbywa się ono w pełnej akceptacji i otwartości na drugiego człowieka.

Seks przed ślubem jest bardzo silnym bodźcem, który powoduje zamknięcie się na poznawanie drugiej osoby, skupienie się wyłącznie na ciele. A przecież czas przed zawarciem małżeństwa to czas budowania relacji, wzajemnego poznawania się. A jak lepiej się poznać niż przez kreatywne spędzanie wspólnego czasu? Jeśli kochasz, to chcesz zaskakiwać drugą osobę, ciągle czymś ją obdarowywać. Chcesz, aby Twoja ukochana (Twój ukochany) czuła (czuł) się z Tobą dobrze. Dla nas czas chodzenia ze sobą oraz czas narzeczeństwa był obfity w taką kreatywną miłość. Do dziś w szafie mamy ogromny karton pamiątek pełen listów, liścików, karteczek z dobrym słowem lub z wyznaniem „kocham Cię”, których czytanie jest wspaniałym sposobem na wspólny wieczór przy gorącej czekoladzie i blasku małej lampki. Wspólne podróże, uczenie się, spacer, jazda na rowerze, a nawet gotowanie – to tylko kilka sposobów na lepsze poznanie siebie i budowanie miłości.

Czystość to niełatwa droga. Każdego dnia na nowo trzeba ją wybierać. To, że wytrwaliśmy w czystości do ślubu, to ogromna łaska Pana Boga. Bóg daje siły i pomaga trwać w tej wędrówce. Bóg jest samą miłością i chce naszego szczęścia. Jesteśmy Jego ukochanymi dziećmi. Postaw na czystość!

Iga i Konrad Grzybowski

Miłujcie się! 4/2015



Iga i Konrad z synkiem Józefem

Miłujcie się!

www.milujciesie.org.pl

Szkoła Szybowcowa w Fordonie 1933-1963

cz. 3.

12 sierpnia 1945 r. zorganizowano pierwszy kurs szybowcowy dla początkujących i zaawansowanych. Jego uczestnikami byli m.in.: Klemens Kohls, Zbigniew Bigoński, Franciszek Różański, Korneliusz Kępiński, Andrzej Walldman, Zygmunt Bul, Teresa Terlecka i Jan Rudnicki. Kadre instruktorską stanowili wówczas: Wojciech Strugalski, Bogdan Niewiadomski i Kazimierz Kaczma-



Zb. Bigoński odbiera świadectwo ukończenia kursu



rek. Na uroczystym rozpoczęciu kursu obecny był proboszcz parafii w Fordonie, ks. Alfons Sylka, który poświęcił wszystkie szybowce. Tutaj też kontynuował swoje dalsze szkolenie Franciszek Kukliński, który był pracownikiem Oddziału Departamentu Lotnictwa w Bydgoszczy i szefem Referatu Lotniczego przy Komendzie Chorągwi ZHP w Bydgoszczy (późniejszy prezes Aeroklubu Bydgoskiego). W marcu 1946 r. Franciszek Kukliński, wspólnie z Benem Słupkowskim, zorganizowali I Harcerski Kurs Szybowcowy, a latem, w lipcu 1946 r., obóz szkoleniowy w Fordonie. W obozie tym wziął udział, między innymi, harcerz Zbigniew Żółkoś, późniejszy instruktor w Aeroklubie Bydgoskim. Od tej pory szkoła rozwijała się bardzo dynamicznie i należała do Ligi Lotniczej. 21 sierpnia 1947 r.



Zb. Bigoński. 1946 r.



Liga Lotnicza została uznana, rozporządzeniem Rady Ministrów nr 333, za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej. Jednocześnie zostało rozwiązane przedwojenne stowarzyszenie LOPP – Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Majątek rozwiązanego stowarzyszenia, który był zabezpieczony przez departament Lotnictwa Cywilnego MK, Rada Ministrów przekazała Lidze Lotniczej, rozwiązując jednocześnie stowarzyszenie LOPP, uznane przez Radę Ministrów z dnia 20 stycznia 1934 r. Przekazaniem majątku byłej LOPP, składającego się ze szkolnych lotnisk, szkół i innych nieruchomości, zajęł się – mianowany przez ministra administracji publicznej – komisarz-likwidator inż. Wiktor Leja.

Jednak w 1949 r. szkoła fordońska, podobnie jak całe lotnictwo sportowe, przeżyła duży kryzys. Po przeprowadzeniu, wiosną 1949 r., komisyjnej weryfikacji, odsunięto od latania wielu oddanych pilotów i kadre instruktorską, którym przywrócono prawo do latania dopiero po październiku 1956 r. W okresie 1949-50 Szkoła Szybowcowa w Fordonie została podporządkowana „masowej” organizacji Służba Polsce (SP). Komendantem Szkoły Szybowcowej w Fordonie, w 1949 r., został Franciszek Gołata, szefem technicznym – Klemens Kohls, szefem wyszkolenia – Władysław Szajkowski, a instruktorami - Jerzy Kwieciński i Helena Hryńko. O stan techniczny dbali mechanicy: Jan Rudnicki, Jerzy Zdudziński i Henryk Tatka, jako kierowca-mechanik. Na skutek reorganizacji w latach 1950-53, Szkoła Szybowcowa w Fordonie podlegała Lidze Lotniczej, a od 1953-56 roku, jako Szkoła Ślizgowa-Szybowcowa, podlegała Lidze Przyjaciół Żołnierza. Zgodnie z dyrektywą, kierownictwo mieli sprawować byli oficerowie lotnictwa, i tak komendantem szkoły został kpt. pil. Zbigniew Buczek. Dodatkowo pracowali instruktorzy: Stanisław Czach i Roman Dakowicz. Nadzór lekarski sprawowała pielęgniarka Klara Puwalska, a od 1956 r. – felczer Zygmunt Mędlkowski.

Kazimierz Wojciech Chudziński
c.d.n.



Instruktor Kwieciński



Fordon, lipiec 1946, pierwszy harcerski obóz szybowcowy



Fordon 1952 r. Na przepustce, z lewej Zbigniew Kwiatek, później kpt. PLL LOT



Fordon 1946 r.



Fr. Gołata - komendant szkoły i K. Kohls - szef techniczny



Fordon 1947 r. Fr. Gołata drugi z prawej



Fordon, lipiec 1946 r. rozpoczęcie kursu

 <i>Szczurek St.</i> Włoszarczyński Józef Józef	Imię <i>Stefan</i>
	Nazwisko <i>Szczurek</i>
	uzyskał.
	kat. A w <i>24.7.1947</i> dn. <i>24.7.1947</i>
	kat. B w <i>Fordon</i> dn. <i>10.8.1947</i>
kat. C w _____ dn. _____	
kat. D w _____ dn. _____	
ukończył:	
kurs lotów holowanych w _____ dn. _____	
kurs lotów akrobacyjnych w _____ dn. _____	

W razie wypadku powiadomić: *)
Janina Krawiec
Stefan Szczurek
Stefan Szczurek
Stefan Szczurek

*) Wypełnić odwiekiem.



Fordon 1948 r., Junacy na kursie szybowcowym. Wśród nich St. Szczurek z Krosna n/Wisłokiem



Koncerty, konkursy, biegi w naszej parafii – to dowód, że XV Dzień Papieski ucziliśmy wyjątkowo. Po Mszy św. o godzinie 11:00 wyszliśmy przed kościół z dziećmi, które uprzednio przygotowały na karteczkach podziękowania dla Ojca Świętego. Karteczki te zostały doczepione do balonów. Wspólnie zaśpiewaliśmy „Bo nie ma lepszego od Jana Pawła II” i odmówiliśmy Anioł Pański. Po chwili nastąpiło odliczanie i wszystkie balony uniosły się w górę. Coś niesamowitego i wspaniałego.

Wielkie i serdeczne podziękowania składamy osobie, która zafundowała balony dmuchane helem dla dzieci, oraz strażakom z Państwowej Straży Pożarnej, którzy pomogli nam umocować baner z wizerunkiem Ojca Świętego na naszym kościele. Za okazane serce w przygotowaniu tego wyjątkowego dnia, wszystkim, którzy się w to zaangażowali, składamy chrześcijańskie „Bóg zapłać”.

A.M.



„Najpiękniejszą rzeczą, jaką można zrobić dla drugiego człowieka, spotkanego na swojej drodze, to zostawić dobry ślad w jego sercu”



Ten aforyzm idealnie pasuje do naszej Kochanej Siostry Wiesławy ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, którą po niemal 6 latach pracy w naszej parafii pożegnaliśmy podczas Mszy św. 20 września 2015 o godz. 8:00.

Kwiaty i kosz z witaminami ofiarowaliśmy dla wzmocnienia organizmu, by mógł dalej tak efektywnie funkcjonować.

Życzenia, jakie otrzymała najpierw od ks. Edwarda, a potem od wszystkich parafian, wraz z gromkimi oklaskami i śpiewem „Sto lat”, sądząc po minie, zaskoczyły Siostrę. – Nie spodziewałam się takiego pożegnania – powiedziała wzruszona Siostra Wiesława. – Dziękuję!

Siostra z pewnością nie mogła narzekać na brak obowiązków. Pełniła posługę sióstr szarytek wynikającą z reguły zakonnej, pracowała w szpitalu zakaźnym, co wymagało dużej wiedzy medycznej, odporności psychicznej i fizycznej. Angażowała się chętnie w wiele inicjatyw dodatkowych: koło biblijne, patronat nad osobami chorymi w społeczeństwie fordońskim, opieka i wychowanie dzieci i młodzieży.

Ta ciepła i zawsze uśmiechnięta Zakonnica umiała dawać dobre rady na pokonywanie trudów życia, a rozmowa z Nią zawsze wzbogacała ducha.

Szkoda, że od nas odeszła, ale dobrze, że jest tak blisko, bo prawie po sąsiedzku (bazylika św. Wincentego à Paulo). Może nas odwiedzać, sprawdzać co się u nas dzieje, bo w naszych sercach jest dla Niej miejsca wiele. Zapraszamy!

W imieniu wszystkich parafian św. Mikołaja, dziękujemy za ten wspólny odcinek drogi, jaki Pan pozwolił nam razem przebyć. (LC)

Parafianie



Radosna ewangelizacja w bazylice św. Wincentego á Paulo

W niedzielę, 27 września br., zostaliśmy zaproszeni do bazyliki św. Wincentego á Paulo na uroczystość odpustową i aby kolejny raz publicznie wyznać naszą wiarę.

Uroczystości ku czci św. Wincentego przewodniczył ksiądz biskup Józef Zawitkowski, śpiewał i grał zespół filmowy. Piękna homilia ks. biskupa i uroczysty nastrój, który panował w kościele, dał wiele wzruszeń. Odśpiewano najszczytniejszy i najwznioślejszy hymn „Wielbij duszo moja Pana”. Na koniec otrzymaliśmy błogosławieństwo i pomodliliśmy się o piękny przebieg „Budzenia Olbrzyma”. Po Mszy św., przed bazyliką, razem z siostrami miłosierdzia, tańcem i śpiewem chwaliliśmy Pana Boga. Tańczyliśmy „Taniec Wielkanocny”, poloneza do piosenki „Panu naszemu pieśni grajcie”, „Skacz, skacz na chwałę Pana” i wiele innych piosenek z repertuaru siostr szarytek. Nie zabrakło również chwili skupienia w postaci śpiewanej koronki do Miłosierdzia Bożego, która zakończyła naszą ewangelizację.

Następnie zostaliśmy zaproszeni przez siostry do salki przy bazylice św. Wincentego, gdzie czekały na nas smakołyki w postaci pysznego ciasta, różnych owoców i oczywiście aromatycznej kawy. Było wesoło i sympatycznie.

To niesamowite, ile radości i charyzmy mają w sobie te roztańczone siostry. Na pewno wielu z nas zaraziły swoją serdecznością i wewnętrznym pięknem.

Bóg zapłać Wam, Siostry, za wszystko. Mam nadzieję, że to, co przeżyliśmy, na pewno zaowocuje.

B.M.



Fot. Mirosław Madaj

W związku z artykułem pt. „Połamane pomniki, zniszczone krzyże – tak wygląda cmentarz przy ul. Samotnej w Bydgoszczy”, zamieszczonym w „Gazecie Pomorskiej” dnia 10.10.2015 r., autorstwa red. Katarzyny Pioddy, proboszcz parafii św. Mikołaja wydał oświadczenie następującej treści:

„Brama cmentarna, po wjeździe firmy na cmentarz celem postawienia lub wymiany pomnika, zostanie ponownie otwarta dopiero wtedy, gdy administrator stwierdzi, że pracownicy pozostawili po sobie porządek. Administrator zobowiązał się, że po rozbiorze starego pomnika, tego samego dnia wywiezie stary pomnik i gruz poza cmentarz.

Panie, które w artykule wstydziły się własnych nazwisk, powinny wstydzić się również podawania nieprawdy. Prawdą jest, że żadna z pań nie interweniowała w sprawie cmentarza u proboszcza, czyli u mnie.

Przeszło miesiąc temu jeden pan poinformował mnie o składowaniu gruzu na cmentarzu. Podziękowałam mu za uwagę, nakazałam administratorowi wywieźć gruz. Został on usunięty około miesiąca temu, a w gazecie umieszczono stare zdjęcie.

Pani Redaktor nawet nie sprawdziła stanu faktycznego, ani nie porozmawiała ze mną. Nie została zachowana elementarna zasada: *Audiat ur et altera pars*. Jest to podstawowa reguła w prawie procesowym rzymskim, a co za tym idzie – w całej cywilizacji łacińskiej. Mówi ona: *Niechaj druga strona też zostanie wysłuchana*.

Apeluję do Wiernych, a także do Redaktorów, o opinie i postulaty dotyczące parafii i obiektów parafialnych. Powiem więcej, upomnienie braterskie jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Przyjmę każdą uwagę z wielką radością i pokorą. Chociaż przez 27 lat duszpasterzowania w parafii pw. św. Mikołaja dałem liczne dowody dbałości o czystość i piękno obiektów sakralnych, jestem nadal otwarty na nowe wyzwania. Oczekuję życzliwej pomocy.

Ks. dr Roman Buliński

Proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie”

Miłość bliźniego?

Dyskutujemy uczciwie, kogo i na jakich zasadach chcemy przyjąć. Bez obłudnego szantażowania się wzniosłymi hasłami...

„Gazeta Wyborcza” doniosła, że część polskiego Kościoła wypowiedziała posłuszeństwo papieżowi Franciszkowi w sprawie tak kluczowej, jaką jest miłość bliźniego. Owymi odstępcami od wiary miałyby być ci, którzy nie przyjmują z entuzjazmem procedury narzucania przez urzędników europejskich, kogo i w jakiej liczbie mamy przyjąć do domu. Mogłaby cieszyć ta nadzwyczajna troska „Wyborczej” o życie wedle chrześcijańskich zasad, gdyby rzeczywiście o nauczanie Chrystusa chodziło.

Mam jednak wrażenie, że chodzi tutaj o manipulowanie Ewangelią tak, by można jej użyć w charakterze ideologicznego młota. Ci, którzy generalnie strofują Kościół, że miesza się do spraw społeczno-politycznych, raptem zaczęli się martwić, że katolicy nie słuchają Pana Jezusa, który kazał wszystkim przybyszów przyjąć, odziać i nakarmić. No! Może nie do końca wszystkich, tylko tych, których wskażą nam kanclerz Merkel i unijni komisarze, bo jeśli już chodzi o grupkę Polaków z Mariupola na Ukrainie, to obecna władza tłumaczy, że sprawa nie jest prosta... Samorządy, które niejednokrotnie nie są w stanie zaradzić elementarnym potrzebom np. samotnych Polek z dziećmi, teraz mają wyczarować przyzwoite mieszkania, pieniądze na życie, szkołę, ubezpieczenia dla ludzi, z których 75 proc. to młodzi mężczyźni, nastawieni roszczeniowo. Z tego oczywiście nie wynika, że nie przyjmujemy nikogo, bo się nie da.

Dyskutujemy jednak uczciwie, kogo i na jakich zasadach chcemy przyjąć. Bez obłudnego szantażowania się wzniosłymi hasłami. Dyskutujemy na forach międzynarodowych, a przede wszystkim we własnym kraju, bo ostateczne decyzje powinny należeć do nas. Działajmy roztropnie, bo bez tej cnoty każda inna cnota staje się karykaturą siebie samej. To tak, jakby ktoś, powołując się na Jezusowe: „miłujcie waszych nieprzyjaciół”, utrzymywał, że 1 września 1939 powinniśmy poddać się niemieckiemu agresorowi. Roztropność przejawia się m.in. w tym, co doktryna katolicka nazywa ordo caritatis, czyli porządkiem miłości. Porządek ten „wymaga – nauczał Prymas Wyszyński – aby człowiek (...) pamiętał najpierw o obowiązkach wobec dzieci swego Narodu, a dopiero potem, w miarę zaspokajania i nasycania najpilniejszych, podstawowych potrzeb własnych obywateli, rozszerzał dążenie do niesienia pomocy na inne ludy i narody, na całą rodzinę ludzką”.

Ks. Dariusz Kowalczyk SJ
GN 40/2015

XXXIV TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ

BYDGOSZCZ 4-15.11.2015

BYDGOSKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ CHRZEŚCJAŃSKĄ

*Rodzina pierwszą szkołą
cnót społecznych*

św. Jan Paweł II
Familiaris Consortio (n. 36)



Szczegółowy program obchodów XXXIV TKCh
jest zamieszczony na stronach:

www.tkch.pl, www.katolicka.bydgoszcz.pl, www.diecezja.bydgoszcz.pl

Msze św. w niedziele

**8:00, 9:30 (dla młodzieży), 11:00 (dla dzieci),
12:30, 18:30**

Msze św. w święta zniesione

7:30, 9:30, 17:00, 18:30

Msze św. w dni powszednie

7:30, 18:30

W I piątek miesiąca

Msza św. dla dzieci o godz. 17:00.

Spowiedź św.

w dni powszednie 30 minut przed Mszą św.

w niedziele i święta 20 minut przed każdą Mszą św.

Kancelaria parafialna czynna:

w poniedziałki i wtorki od 8:30 do 9:30

w środy, czwartki i piątki od 16:30 do 17:30

w I piątki miesiąca biuro czynne ok. godz. 17:00,

po zakończeniu spowiedzi dla dzieci.

Sprawy duszpasterskie

1. Uroczystość Wszystkich Świętych przypada w niedzielę.
Msza św. i procesja:

- na nowym cmentarzu (ul. Samotna) o godz. 12.00,
- na starym cmentarzu (ul. Cechowa) o godz. 13.30,
- na cmentarzu komunalnym, przy ul. Wiślanej, o godz. 12.00 w Uroczystość Wszystkich Świętych, a w Dzień Zaduszny o godz. 13.30.

2. W Dzień Zaduszny Msze św. o godz. 7.30 i 18.30.

3. Procesja na cmentarzu w czasie oktawy Wszystkich Świętych, od 2 do 8 listopada, o godz. 16.00.

4. Na początku listopada wierni mogą uzyskać odpust zupełny i ofiarować go za zmarłych, i tak:

a). w Uroczystość Wszystkich Świętych (1 XI) oraz we Wspomnienie Wszystkich Zmarłych (2 XI) wierni mogą uzyskać, jeden raz w ciągu dnia, odpust zupełny za nawiedzenie kościoła i odmówienie „Ojcze nasz” oraz „Wierzę w Boga”.

b). w dniach od 1 do 8 listopada mogą uzyskać, jeden raz w ciągu dnia, odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza, jeżeli pomodlą się, choćby w myślach, za zmarłych.

c). dodatkowo są zobowiązani do wypełnienia następujących warunków, jakimi są:

- spowiedź sakramentalna lub stan łaski uświęcającej,
- Komunia Święta,
- jakkolwiek modlitwa w intencjach Ojca Świętego,
- wykluczenia wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet powszedniego.

5. Chrzest św. w sobotę, 7 listopada, na Mszy św. o godz. 18.30 i w niedzielę, 15 listopada, na Mszy św. o godz. 12.30.

6. W środę, 11 listopada, o godz. 17.45, różaniec, następnie nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji zmarłych wspominanych w „zdrowaśkach rocznych”.

7. W środę, w domu katechetycznym, o godz. 19.00 „Koło biblijne”.

8. Różaniec za zmarłych, których wspominanych w „zdrowaśkach jednorazowych”, w niedzielę, 1 listopada, o godz. 17.45.

9. „Zdrowaśki” jednorazowe i roczne przyjmujemy w zakrystii i w biurze parafialnym.

10. Spowiedź z okazji I piątku miesiąca od godz. 16.30. Msza św. dla dzieci o godz. 17.00.

11. Spotkania formacyjne i spowiedź dla klasy:

- II gimnazjum w poniedziałek, 2 listopada, o godz. 17.00,
- III gimnazjum we wtorek, 3 listopada, o godz. 17.00,

12. Chorych odwiedzimy w sobotę, 7 listopada, po rannej Mszy św.

13. W niedzielę, 8 listopada, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca dla kobiet i mężczyzn po Mszy św. o godz. 8.00.

14. W poniedziałek, 16 listopada, w domu katechetycznym po Mszy św. wieczornej, spotkanie Akcji Katolickiej.

Sprawy gospodarcze

1. Kolekta gospodarcza w październiku wyniosła 5.365 zł.
2. Ofiary jednorazowe złożyło 6 rodzin w wysokości 550 zł.
3. Trwa remont elewacji kościoła.
4. Rozpoczęliśmy kapitalny remont chłodni na cmentarzu.



G Ł O S
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Golda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk,
ks. Maciej Andrzejewski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 550 egz.

